Nr. 547. (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 24 listopada 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

„Megvan“!

Lwów 22 listopada.

Megvan! — znaczy w języku krewkich synów Arpada tyle, co polskie: „Stało się!“. Tym okrzykiem powitała tymi dniami ministerjalna większość sejmu węgierskiego, późnym wieczorem, pierwszy epilog walki, którą inaugurował prezydent gabinetu Tisza znanem orędziem swojem do swych wyborców w Ugra. Pierwsza tedy bitwa skończona i... wygrana. Zwycięzcą energiczny premier i jego stronnictwo — zwyciężonymi: opozycja. Wśród piekielnej wrzawy tejże, większość uchwaliła wniosek p. Daniela, zaakceptowała prowizoryczny porządek dzienny i przyjęła do wiadomości zamknięcie sesji. Obstrukcja nie chciała się ugiąć — więc ją złamano! Gwałt na gwałt. Pierwsza bitwa zakończyła się dla niej klęską — ciąg dalszy zapewne nastąpi.

W ten sposób hr. Tisza dotarł szczęśliwie aż tam, gdzie w r. 1897 znalazł się był ówczesny prezydent ministrów w Austrji, hr. Kazimierz Badeni, gdy mianowicie w parlamencie przedlitawskim uchwalono znaną *lex* Falhenhayn. Zauważymy tu nawiasem, że ta *lex* Falkenhayn ani w połowie nie zawierała w sobie równie drakońskich postanowień, jak dzisiejszy wniosek „liberała“-Węgra Daniela, a mimo to była ona swego czasu, ze strony tych samych liberałów węgierskich, powodem niesłychanego oburzenia i potępienia! Ale to nie należy do rzeczy w tej chwili. Przecież i hr. Badeni pragnął z pomocą radykalnego środka uzdrowić parlament austrjacki! Co prawda — Tisza znajduje się dziś w bez porównania korzystniejszej pozycji, aniżeli swego czasu miał ją we Wiedniu były namiestnik galicyjski. Pominąwszy nawet okoliczność, że Tisza ma do czynienia z rodakami i rozporządza znaczną większością w sejmie, to samo już stanowi dlań korzyść nieobliczalną, że mógł zaraz po tem „*Megvan*“ swego stronnictwa, po prostu zamknąć sesję. I gdyby uczynił to tylko na 14 dni, w tym już czasie zmieni się niejedno, uspokoją się namiętności i pierwsze wrażenie klęski po stronie obstrukcji zblednie i ostygnie nie do poznania. Przewidywać to można tem łacniej, że tej pauzy użyje Tisza i jego przyjaciele polityczni na pertraktacje z opozycją, które z pewnością nie pozostaną bezowocne. Wiadoma to przecie rzecz, iż po za portjerami gabinetów i sal konferencyjnych, w których „robi się“ polityka zakulisowa, nigdy nie „jedzą tak gorących potraw“, jak one przyrządzone i warzone bywają w oczach... P. T. publiczności, na plenarnych posiedzeniach któregokolwiek parlamentu. Zresztą premier Tisza ma jeszcze w rękach jednego, grubego atuta do zagrania: apel do wyborców.

Nie były przesadą retoryczną te słowa Tiszy, które cisnął opozycji na jednem z ostatnich posiedzeń sejmu w oczy, że mianowicie pragnąłby gorąco, aby cały naród węgierski znalazł się na galerjach izby i zbliska się przekonał, w jak szkodliwy i lekkomyślny sposób jego przedstawiciele zaprzepaszczają interesa tego narodu... Faktem bowiem jest niezbitym, że i na Węgrzech ogół ludności ma już aż nadto obstrukcyjnej polityki z ław opozycyjnych, i temu znużeniu, przesytowi skandalów parlamentarnych i bezrobocia, zawdzięcza dziś Tisza, że poważna większość Węgrów przebaczy mu zapewne rychło ten „akt gwałtu“, jakiego dopuścił się świeżo na mniejszości opozycyjnej. „Nie pozostaje zaprawdę nic innego, jak pozostawić naród swemu losowi, albo raz koniec położyć tej komedji!“ Temi słowy zamknął prez. Tisza swoją przemowę w sejmie, jako ostatnią przestrogę i admonicję w długim ich szeregu, które wygłosił od paru miesięcy w tym celu, aby przekonać naród o prostej konieczności radykalnego środka, gwoli ratowania parlamentu.

Większość zawotowała mu prawo zastosowania tego środka i rozeszła się z okrzykiem na ustach: *Megvan!* — stało się! Mimo to jednak — ciśnie się na usta pytanie: czy naprawdę już komedja ta w sejmie węgierskim się skończyła? Czy raczej nie rozpocznie ona wkrótce w tonie stokroć ostrzejszym i hałaśliwszym, istnej jarmarcznej farsy? Nie da się zaprzeczyć że Tisza faktycznie uczynił ważny krok naprzód w obronie słusznej zasady, iż mianowicie garstka warchołów i krzykaczy nie powinna i nie może teroryzować większości dla swego „widzi mi się“. Lecz pomimo odniesionego w tej chwili zwycięstwa, czekają zarówno jego, jak i sejm węgierski „dni krytyczne“ pierwszego stopnia w niedalekiej już przyszłości. Wskazuje na to choćby jeden szczegół, dla Tiszy bardzo dziś niepożądany, że oto liczne grono wybitnych posłów ze stronnictwa liberalnego, pomiędzy nimi Szell, Andrassy, Daranyi itd. — wystąpili z klubu... Byłyżby to szczury wietrzące zatonięcie okrętu Tiszowskiego? Tak czy owak — zwycięstwo ostatnie Tiszy nad obstrukcją nie pozostanie zapewne bez usiłowań naśladowczych gdzieindziej. *Exempla trahunt* — a taktyka obstrukcyjna rozmaitych mniejszości i opozycji już naprawdę przejadła się wszędzie. Głównie dlatego, że wyrządza olbrzymie szkody materjalne ludom i krajom interesowanym.

Święto hakaty.

Uroczystość dziesięcioletniego jubileuszu hakaty odbyła się — jak to już donieśliśmy — w Poznaniu, w teatrze Apolla. Salę po brzegi wypełniła publiczność niemiecka i przybyli delegaci z rozmaitych stron Niemiec. W uroczystości tej wzięli też udział oczywiście: ojciec hakaty Henryk Kenneman i spólnik jego Tiedemann.

Po otwarciu zgromadzenia pierwszy zabrał głos sędziwy Kennemann. Wszyscy słuchają go z wytężeniem. On mówi zrazu cicho, wkrótce jednak zapala się, głos jego staje się silniejszy, a słowa ostre i pełne goryczy. W mowie swojej zaznaczył Kennemann, że w obecnej walce o kresy są tylko dwa stronnictwa: Polacy i Niemcy. Dziś w tym kraju — wołał stary Krzyżak — albo my, albo oni. My siedzimy tu prawem zdobyczy i świętokradcą jest ten, kto naszą władzę chce tu naruszyć. W dalszym ciągu swej mowy zaznacza, że ruch antypolski powinien być szczery i serdeczny, płynący z serca i duszy ludu niemieckiego; powinien być walką narodową, rasową. I dlatego boli go, że jest on dotychczas prawie tylko sztucznym, prowadzonym na komendę urzędników płatnych przez państwo. Nic dziwnego nie widzi w tem, że sympatje Polaków nie są po stronie Niemców, którzy przyszli tu prawem podboju. „Niech się bronią, jeśli potrafią.“

Mowę swoją zakończył Kennemann okrzykiem na cześć cesarza, który dążenia ich popiera i który obiecał (!) zrobić ten kraj na wskróś pruskim i niemieckim.

Za mowę nagrodzono go hucznemi oklaskami. Po chwili wszyscy wydobywają z kieszeni karteczki z tekstem pieśni zastosowanej do okoliczności. Jest to pieśń „o białym orle.“ Śpiewają ją wszyscy: i starzy i młodzi, i studenci i dygnitarze. Wszystkich ogarnia zapał, wszyscy śpiewają:

Orle biały, orle biały, choć pierś twa skrwawiona,
Przeciw nam krwiożercza twoja myśl teraz zwrócona.
Ale próżno ku nam chytrze sięgasz pazurami,
Bo niemiecką my ojczyznę obronimy sami.

i potem drugą zwrotkę:

Orle biały, Twojej doli smutnej nic nie zmieni,
Chociaż wściekłość w oczach Twoich przeciw nam się pieni.
Za niemieckim kraczesz łupem, wśród wichrów i burzy,
Ale dzielność nasza Niemcom dzień zwycięstwa wróży.

Teraz następuje straszna chwila. Na sali rozbrzmiewają okrzyki: Bóg z nami! Niebo po naszej stronie! Musimy zwyciężyć! Wreszcie wznosi się z piersi wszystkich bluźniercza pieśń do Chrystusa:

Chrystus idzie! dzwońcie dzwony!
Aniołami otoczony
Odkupiciel nasz.
Chryste, myśmy mocni w wierze,
Niemiec posły i szermierze,
Ty nam kresy dasz!

A dalej tak Niemcy modlili się do Boga: „Boże, całe Niemcy proszą Cię. Daj nam ten kraj. Tu już nasz sztandar zatknięty, stąd nie cofniemy się...“ — A potem zwrot do Polaków: — „Precz wrogu bezczelny, cofnij się i zniknij, ty zaś ludzie niemiecki, bądź mocnym i wytrwałym, bo naszemi zostać muszą kresy...“

Następują w dalszym ciągu mowy. Landrath Göritz wskazuje na piękność i urodzajność tej ziemi, opisuje urocze doliny, zielone łąki, złocące się pola, co wszystko musi nęcić, a zachęcać do walki.

Profesor uniwersytetu berlińskiego dr. Heyck omawiał hakatyzm z punktu widzenia etycznego. Według niego Niemcy muszą kolonizować, ale tak, aby kraj stał się zupełnie niemieckim. Dzisiejsza walka na kresach jest dla Prus tak samo ważną, jak wojna z Austrją w r. 1866 r. i z Francją w r. 1870.

W końcu zabrał głos drugi założyciel hakaty, major Tiedemann. Ubolewał on, że mimo wszystko Poznań jest jeszcze polski. Spodziewa się, że dzisiejsi uczestnicy uroczystości nie dożyją wprawdzie zupełnego jego zniemczenia, ale doczekają się tej szczęśliwej chwili ich dzieci i wnuki.

Po odczytaniu nadeszłych na uroczystość telegramów, rozpoczął się t. zw. *Bierabend*, urozmaicany pijackiemi piosnkami i nierzadko bluźnierczą modlitwą do Chrystusa, wypowiadaną zapitą gębą krzyżaka.

Tak hakata święciła swe „tryumfy“ (!) na polskiej ziemi...

Z dzisiejszej Francji.

Dzisiejsze rządy we Francji, sprowadzające tyle klęsk, zadawanych uczuciom katolickim, i powodujące zupełną dezorganizację i ustawiczne skandale, są, rzec można, następstwem konkordatu, zawartego między stolicą Apostolską a Francją w roku 1801, opartego na zbyt liberalnej podwalinie. Sprawcą jego jest Napoleon, który przezeń chciał zapewnić trwały byt pierwiastkowi rewolucyjnemu.

Dzisiejszy rząd francuski składa raz po raz dowody, że już nietylko występuje przeciw Kościołowi, ale niweczy to wszystko, co było dotąd chwałą narodu, idzie w kierunku antynarodowym. Combesowi i jego towarzyszom ułatwia bardzo tę dezorganizacyjną robotę brak poczucia katolicyzmu wśród samego społeczeństwa francuskiego; gdyby ono było, z pewnością rząd dzisiejszy upadłby już dawno, a nie uprawiałby polityki antykościelnej coraz szerzej i zacieklej.

Liczbę wypędzonych z Francji zakonników powiększył zakon Sióstr św. Karola Boromeusza w Paryżu, zakon Bernardynek w Esquermes koło Lille, prowadzący zakład naukowy i wychowawczy dla dziewcząt, dalej zakon Urszulanek w Abbeville, który po 300 latach intenzywnej pracy we Francji musiał się przenieść do Belgji. Do rzędu świeżo wygnanych należą też Siostry Nawiedzenia z Walencji, Damy od Krzyża św. z S. Awentin, Ojcowie od św. Ducha. Najświeższą ofiarą Combesa jest kongregacja Sulpicjanów. Wysłał on okólnik do biskupów z żądaniem, aby odebrali Sulpicjanom zarząd seminarjów duchownych i polecili opuścić im granice Francji najdalej do września 1905 r.

W ostatnich czasach zaznaczyła się silnie jednomyślność biskupów francuskich, która od czasów Ludwika XIV, tj. od czasów t. zw. gallikanizmu, mocno szwankowała. Biskupi francuscy. chociaż nie wszyscy, przyjęli w roku 1682 cztery artykuły, odmawiające papieżowi władzy w sprawach świeckich i doczesnych, głoszące, że ponad władzą papieską stoją powszechne sobory, że papież obowiązany jest szanować swobody gallikańskie, zatwierdzone na soborze w Konstancji i w Bazylei, że dalej orzeczenie papieża ma o tyle znaczenie, o ile zgadza się na nie cały Kościół. Konkordat sprowadził znowu wiele spustoszeń. Wielu biskupów wystąpiło przeciw papieżowi, zaprzeczając mu pewnych praw, i dopiero za Ludwika Filipa znika gallikanizm. Za rządów Napoleona III pojawia się znowu nieprzychylne stanowisko francuskiego episkopatu, które uśmierza wojna prusko-francuska. Dzisiaj pod wpływem francuskiego „kulturkampfu“ biskupi stoją zjednoczeni i nie ma ani jednego, na któregoby dzisiejszy rząd mógł liczyć.

Tymczasem przeciwko gabinetowi pojawiają się coraz częściej zarzuty. Przeciw Combesowi wystąpił między innymi deputowany Groussau za to, że bez przyczyny zaostrzył walkę ze Stolicą św. sprawą biskupów z Dijon i Laval; dalej zarzucono rządowi prostą kradzież dóbr kongregacyjnych. Sam Combes oświadczył nie dawniej, jak zeszłego roku, że rozdział Kościoła od państwa i skreślenie budżetu wyznaniowego może sprowadzić na Francję wielkie niebezpieczeństwo; dziś jednak ten sam człowiek nie waha się pod naciskiem masonów stać się sprawcą tego niebezpieczeństwa.

Posypały się też zarzuty przeciw byłemu już ministrowi wojny Andre'mu, zarzuty, które przy pomocy bardzo radykalnego środka potrafiły obalić ministra. Sprawa to powszechnie znana. Tyczyły się one sprawy szpiegowania oficerów francuskich, czy są zwolennikami polityki masońskiej. W ten sposób zadenuncjowano około 12.000 oficerów niemasonów, których pominięto w awansie. Wśród denuncjatorów widzimy generałów i innych wyższych wojskowych, dalej prefektów, merów, urzędników, profesorów, fabrykantów etc., co mówi samo za siebie.

Nigdy jeszcze, jak przy tej sposobności, nie spotkał się rząd obecny z takim brakiem zaufania. Utrzymanie się przy władzy sprawiła tylko wolność głosowania ministrów, bo wniosek wyrażenia oburzenia i żądający zadośćuczynienia dla pokrzywdzonych oficerów upadł tylko mniejszością 4 głosów.

Tem zaniepokoili się masoni. Widząc, że działalność ich destrukcyjna jasno przedstawioną została, postanowili, aby osłabić wrażenie, wytoczyć przeciw Guyotowi de Villeneuve, który zaszłe wypadki najjaśniej przedstawił, skargę o kradzież aktów z ministerstwa wojny. On jednak, nie przerażony tą skargą, wystąpił z dalszemi oskarżeniami przeciw Andrému i przedstawił jaknajdokładniej destrukcyjną robotę dzisiejszego rządu.

Kiedy mimo to wszystko, uchwalono rządowi votum ufności, nie można się dziwić Syvetonowi, że brakło mu cierpliwości i w uniesieniu wypoliczkował Andrégo. Mówią, że tem spowodował upadek ministra wojny. Jednak już dziś wiadomo, że dymisja jego to wprawdzie następstwo owego policzka, ale wchodzi tu w grę i pan Combes, który nie chcąc, aby minister André jakimś nowym nietaktem spowodował nietylko swój, ale całego ministerstwa upadek, postanowił usunąć go — korzystając ze siarczystych policzków, zadanych przez Syvetona Andrému. I dopiął swego, oddając tekę ministra wojny w ręce, obecnie już przy ostrogach... spekulanta giełdowego.

Publiczne biura pośrednictwa pracy.

Z dniem 1 czerwca br. weszła w życie nowa ustawa, uchwalona przez sejm dnia 14 października 1903 r., a sankcjonowana przez monarchę 16 marca br. Ustawa o biurach pośrednictwa pracy jest jedną z tych, po których kraj obiecuje sobie wiele. Unormuje ona stosunki popytu i podaży pracy, usunąć może pokątne praktyki faktorów i sprawę wychodźczą może pchnąć na tory zdrowej, racjonalnej organizacji.

Wydział krajowy rozesłał do wszystkich wydziałów powiatowych tekst ustawy, wraz z wzorem projektu normalnego statutu, jaki dla biur ułożyć należy. Oto kilka ważniejszych paragrafów ustawy:

§. 4. Biura pośrednictwa pracy, miejskie i powiatowe, mają za zadanie w interesie poszukujących pracy i pracodawców, zamieszkałych w okręgu biura:

1. utrzymywać ewidencję popytu i podaży wszelkiego rodzaju pracy;

2. udzielać interesowanym wiadomości o stosunkach zarobkowania w kraju i za granicą;

3. przeprowadzać porozumienie się między pracodawcami wszelkich kategoryj, a szukającymi wszelkich rodzajów pracy.

§. 13. Przy wydziale krajowym będzie utworzone i utrzymywane kosztem kraju biuro krajowe, którego zadaniem będzie:

a) prowadzić ewidencję podaży i popytu pracy w całym kraju, oraz zbierać i udzielać publicznym biurom pośrednictwa pracy wiadomości o stosunkach zarobkowych pozakrajowych;

b) pośredniczyć pomiędzy publicznemi biurami całego kraju, oraz ewentualnie z zagranicą, z wykluczeniem bezpośredniego pośredniczenia pomiędzy poszukującymi pracy a pracodawcami;

---

(16)

Kazimierz Gliński.

Szlachcic na zagrodzie.

Powieść obyczajowa z XVIII wieku.

Sadyba pana Bajbuzy przytykała do pana Kaszy sadyby; płot je dzielił, przez który łatwo było można zajrzeć do sąsiedniego obejścia i niejedną konwersację przeprowadzić. Pan Michał zawżdy wypatrywał pana Onufrego i nie było dnia, by go słówkiem przyjacielskiem nie zaczepił. Przez ony płot biegło też i panny Katarzyny spojrzenie, którą zawżdy pierwszy pan Onufry dostrzedz i przywitać musiał, na co odpowiadała, rumieniąca się, obracająca się szybko na głos zasłyszany, krótkiem, a niby przestraszonem:

— Aj!...

Pan Onufry śmiał się.

— Zestrachałeś mnie acan i tyle!...

Dlaczego panna Bajbuzianka tak bardzo strachająca się była, tego pan Onufry, mało na białogłowskich fortelach znający się, nie wiedział; przepraszał ją tedy za nagłe odezwanie się, na co odpowiadano:

— Nic nie szkodzi!

I zawiązywała się rozmowa, której oczywiście ani pan ojciec, ani pani matka nie przeszkadzali.

Bliskość tych sadyb niepokoiła pana Popowskiego bez dodatku, który, znając zamiary Bajbuzy, o ile mógł, obserwował z przeciwka wszystko, co działo się w dwóch sąsiednich obejściach. Dostrzegł pana Kaszę po podwórku chodzącego, to go nie alterowało wcale, ale ilekroć wychodzącą z chałupy pannę Katarzynę ujrzał, wnet mruczał pod nosem:

— Już dybie, kraska!...

I szeroką fizjognomję do szyby okiennej przytulał, aż nos się rozpłaskiwał i szkło potniało, nie mógł jednak ani razu dojrzeć rozmawiających z sobą przez płot, może dlatego, że szerokopienny jawor na straży stał i konarami swoimi strzegł ich przed okiem ciekawem.

— Bies jakiś tu go posadził — mruczał poirytowany.

Przysiadał, na palcach się podnosił, w lewo, to w prawo głową manewrował, ale drzewo miało pień tak szeroki, że z pięciu ludzi objąćby go nie mogło, a za nim plątały się gęste berberysu gałęzie, do granicznego płotu przytykające. Jawor zaś stał na granicy dwóch sadyb, przy drodze, nie należący ani do pana Kaszy, ani do pana Bajbuzy: jeden Pan Bóg był właścicielem jego, który go tu przed wiekami zasiał dla ozdoby ziemi nieobieżnej.

— I że to nie uschnie, psia mać!... — mruczał Popowski, dziwując się wiecznie młodej świeżości jaworu, choć pień przez dwa uderzenia piorunowe rozpruty miał, a burz tyle rozbiło się o jego konary potężne.

Nieraz, gdy konwersacja pana Kaszy z dziewką pana Bajbuzy przedłużała się i przez czas dłuższy odchodzących od siebie nie widział, poprostu ustać na miejscu nie mógł, taka niecierpliwość go piekła a pięty świerzbiały. Wtedy wychodził z chałupy i chyłkiem przez ulicę do płotu się skradał, do onego jaworu podpełzał — i nagle nad berberysowemi krzewami pokazywał się; ale panna Katarzyna, niewieściem jakiemś przeczuciem wiedziona, zawżdy obróciła w niwecz niecne zamiary one. Zaledwie krzew się poruszył, zaledwie czupryna Popowskiego nad berberysem mignęła, wnet do pana Onufrego odzywała się szybko:

— Przykucnij asan!

I sama w kucki siadała pod płotem, co i pan Kasza wnet czynił, dla czego, nie całkiem wiedząc.

I siedzieli tak sobie chwilkę pod płotem, dopóki panna Katarzyna nie podniosła się pierwsza i nie rzekła, iż żadnego niebezpieczeństwa już nie ma. Pan Kasza śmiał się z tej krotochwili, domyślał się coś nie coś, ale, że dziewka udatna była, o gębie ładnej i włosach jasnych jak len, choć nieco w biodrach przysadzista — niewinne wyprawował z nią figle, a po paru eksperymentach, ilekroć tylko u jaworu berberysowe krzewy się poruszyły, odzywał się już sam pierwszy:

— Przykucnij asanna!

I śmiał się szczerze, obserwując przez siatkę gałązek zielonych czerwoną fizjognomję i wytrzeszczone oczy Popowskiego, który na płot, od ulicy, wylazłszy, dziwować się musiał, że nikogo dojrzeć nie może.

— Oj, głupi, głupi! — śmiał się pan Onufry, ale, o ile mógł, starał się onych spotkań przez płot unikać, bo panna Katarzyna, jak zauważył, coraz więcej wzdychającą była.

Dawniej, sama ze skopkiem do obory szła, by krowy doić, bo okrutnie lubiła, jak białe mleko z pod jej palców cyrkało, teraz, wedle pana ojca rozkazania, wyręczała ją dziewka służebna i tak nie mało roboty przy świniach mająca.

— Pilnuj gospodarstwa, ale jego się nie tykaj — mówił jej teraz Bajbuza. — Niechaj Onufer wie, iż mam wyręczycielstwo w robocie.

I odtąd nikt jej idącej ze skopkiem nie widział.

Ale trudno było dziewczynie z ulubionem zajęciem się rozstać. To też, choć jej ze skopkiem idącej nikt nie widział, wpadała nieraz do obory, wydzierała go z rąk dojarki i przykucnąwszy do ziemi, do miłej sobie zabierała się roboty.

„Cyrk-cyrk!“ — białą strugą ciepłe spływało mleko, a Boga mi, że cale dobrze przy onem zajęciu wyglądała, z błyszczącemi oczyma, z zaczerwienionemi jagodami, z temi białemi strugami mleka, które z pod palców jej wytryskiwały. Chętniejby może wtedy na nią i pan Onufry patrzał, boć jeśli kiedy o żonie pomyślał, to i o pracowitej gospodyni zarazem, ale ludziom niektórym się zdaje, że więcej waloru mają, nie robiąc nic, jako, że głupi są od samego początku świata.

Do takich i pan Bajbuza należał, który parol na pana Onufrego zagiął, a woli rodzicielskiej sprzeciwić się trudno. „Niech wie, że mam wyręczycielstwo w robocie!“ — niby mądre słowa mówił, które cale mądremi nie były. Chciał nawet dziewkę swoją od dzieży z ciastem odpędzić, ale ta taki lament podniosła, że już nic wskórać nie mógł.

Panna Katarzyna lubiła z ciastem się parać; gdy pulchniało pod jej ręką, rosło, a ugniecione dobrze, delikatnemi pęcherzykami wzbierało i pękało — najprzedniejsza zabawka tyle jej satysfakcji nie mogła zrobić. Z zawiniętemi rękawami do ramion prawie, z chustą białą na głowie i nieschodzącymi rumieńcami na jagodach, a noskiem zawżdy mąką ubielonym — po łokcie same nurzała się w cieście raz wraz twardniejącem, dosypując mąki, przeciskając przez palce, a gdy już nie przylegało do nich i, jako należy się, odstawało — z dumą na dzieło swoje patrzyła, przy wolnym ogniu stawiając, by rosło należycie wedle przeznaczenia swojego.

Wszystkie zalety miała panna Katarzyna po temu, by módz się kawalerom spodobać i jako się należy, dobrą połowicą swojego małżonka być. Ruchawa, a w pięści silna, że musiałby się z nią liczyć i parobek nie byle jaki, co w gospodarstwie niemałą rzeczą jest, a co także i umiłowanego małżonka by upewniało, że nie łacnoby się podsunął ku niej wietrznik niektóry, bez należytego upewnienia się, iż szwanku żadnego nie poniesie. Włosy miała jak len; warkoczem splecionym dwukrotnie opasywała głowę, a gdy go wzdłuż ramion opuściła, albo na wiatr rozwiała, to prawie do stóp sięgał, libo otulał ją całą, jak chusta promienna.

(Ciąg dalszy nastąpi)

c) udzielać informacyj i pouczeń co do organizacji biur, wypracowywać wzorowe statuty, oraz statuty dla poszczególnych publicznych biur miejskich i powiatowych;

d) służyć wydziałowi krajowemu za organ kontroli i nadzoru nad biurami powiatowemi miejskiemi;

e) opieka nad sprawą wychodźtwa czasowego i stałego poza granice kraju i państwa.

Postanowienia ustawy są jasne i nie wymagają obszernych komentarzy. W myśl tych postanowień pośrednictwo publicznych biur pracy ma być powszechnem, dobrowolnem, bezstronnem i dla pracujących bezpłatnem.

Pośrednictwo ma być powszechnem — to znaczy, że biuro nie może ograniczyć swego zakresu działania na pewne tylko rodzaje robotników lub pracodawców, ale musi objąć wszechstronnie wszystkie działy pracy.

Musi to pośrednictwo objąć potrzeby przemysłu i rękodzieł, górnictwa i rolnictwa, robotników i służbę, pracodawcę na wsi i w mieście, pracę stałą i czasową, siły robocze męskie i żeńskie, pracę w kraju i poza krajem.

Pośrednictwo musi być dobrowolnem, to znaczy, że nikt nie może być zmuszanym do korzystania z pośrednictwa biura, ani też nikt, kto do biura się zgłosił, nie może być zmuszanym do przyjęcia pracy na warunkach, na które by się dobrowolnie nie zgodził. Ponadto musi być bezstronnem, uwzględniającem przy obsadzaniu miejsc wolnych tylko kwalifikacje, a przy równych kwalifikacjach pierwszeństwo zgłoszenia się o pracę.

Wreszcie pośrednictwo będzie zupełnie bezpłatnem dla szukających pracy, jak to wyraźnie postanawia ustawa, która pozwala pobierać opłaty jedynie od pracodawców. Opłaty te będą oznaczone przez wydział krajowy możliwie nisko.

Z ustawy wypływają ważne obowiązki dla reprezentacyj powiatowych; otwiera ona dla nich nowe pole działania, doniosłe zarówno pod względem społecznym, jak gospodarczym. Ma ona na celu organizację targu pracy w naszym kraju, ujęcia go w karby konieczne zarówno ze względów dobra powszechnego, jak interesowanych jednostek, zwalczanie wyzysku ze strony koncesjonowanych i pokątnych pośredników, r egulowanie podaży i popytu pracy, a przytem zaopiekowanie się zarobkową emigracją, zapewnienie tym, którzy poza krajem szukać muszą pracy, pomocy, opartej na wzajemności zagranicznych stosunków prawnych i ekonomicznych.

Do spełnienia tych zadań powołuje ustawa w pierwszym rzędzie reprezentacje powiatowe, one bowiem mają prawo i obowiązek pracowania „we wszystkich sprawach ekonomicznych powiatu.“ Reprezentacje te z tego prawa po części korzystały, bo zanim jeszcze sprawa pośrednictwa pracy stała się przedmiotem obrad sejmowych, w czterech powiatach powstały powiatowe Biura pracy (Tarnobrzeg, Kolbuszowa, Biała, Brody).

Ziszczenie nadziei, przywiązywanych przez sejm i ogół do pomyślnego rozwiązania zadań, zakreślonych w ustawie, zależeć tedy będzie w pierwszym rzędzie od współdziałania reprezentacyj powiatowych, od ich gotowości do tego współdziałania i ofiarności na rzecz tej sprawy.

Korespondencje.

Medjolan 15 listopada.

(Po wyborach. — Nowa opera. — Wojna wydawców. — Nasi śpiewacy. — Echa wypadków insbruckich).

Nareszcie wybrano deputowanych! Medjolan, który przeważnie w tym czasie żyje sztuką, a głównie muzyką — żył od miesiąca pod znakiem wyborów i to tak dalece, że nawet nowo wystawiona opera w teatrze „Lirico“, nie zainteresowała szerszej publiczności. Z sześciu posłów, których wybiera Medjolan, socjaliści uzyskali zaledwie dwa mandaty (i to jeden socjalista „zreformowany“), podczas gdy w zeszłej kadencji było ich pięciu. Rząd cieszy się obecną wygraną, ma bowiem zapewnioną i poważną większość w parlamencie.

Nie jestem politykiem — nie chcę więc w dzisiejszej korespondencji zagłębiać się w nieznane mi arkana; przejdę tedy do sztuki, która może więcej zainteresuje nasz światek teatralny lwowski, tak bardzo i tak mało teatralny!

Pierwszą główną premierą w teatrze „Lirico“ była opera Galliego „Dawid“.

Libretto osnute na tle biblijnem nie grzeszy zbytnią logiką, akcja bardzo słaba, w inscenizacji przypomina „Chiolę“. Muzyka jednakże w niektórych ustępach bardzo ładna, szczególnie zespoły bardzo efektownie przeprowadzone, a chóry — jak np. chór w akcie 1 i 3 sprawiają potężne wrażenie, sądzę, że bardzo wiele numerów tej opery możnaby z powodzeniem wykonać na estradzie. Twórcą „Dawida“ jest profesor tutejszego konserwatorjum Galli — debiutował na tem polu — a debiutował w dosyć podeszłym wieku, liczy bowiem dziś już lat 64. Prasa tutejsza przyjęła kompozytora bardzo życzliwie — operę cokolwiek mniej, ale bo też wymagania jej są tu częstokroć wprost przerażające! Wojna teatralno-muzyczna, jaka się tu od lat wielu wytworzyła, trwa w całej pełni, prowadzi ją dwóch wydawców: Ricordi i Sonzogno. Kto raz dał operę Sonzogniemu, to opera ta nie może być wystawioną w żadnym z teatrów zależnych od Ricordiego i przeciwnie.

Najwięcej cierpią na tem artyści, którzy śpiewając u jednego z powyższych wydawców-miljonerów, narażają sobie drugiego.

Prawdziwe tryumfy święci tu obecnie tenor opery warszawskiej Leliwa, który zaangażowany na jeden miesiąc, po pierwszym występie w operze Leoncavalla „Lara“, otrzymał propozycje już na lat parę. Jeżeli Leliwa święci tryumfy jako śpiewak, to może jeszcze większe zbiera laury jako nauczycielka śpiewu, znana wam znakomita śpiewaczka Teresa Arklowa. Nietylko Polacy i Polki, nietylko Rosjanie i Rosjanki, lecz w przeważnej liczbie kształcą się w tej szkole Włoszki i Włosi, nie mając dosyć słów zachwytu dla szkoły naszej rodaczki.

Nienawiść przeciwko Niemcom z powodu wypadków w Insbruku z dniem każdym rośnie. Wczoraj odbyło się zgromadzenie młodzieży, celem zaprotestowania przeciw postępowaniu „burszów“ niemieckich. Zgromadzenie było niezwykle burzliwe, a po uchwaleniu zasadniczych wniosków, tłum, liczący z górą 10.000 ludzi, śpiewając narodowe pieśni, szedł przed konsulat Ausrtowęgierski, lecz policja przeszkodziła demonstracji i cała manifestacja nie wywołała żadnych krwawych następstw. Wypadki ostatniej doby powodują zbliżanie się Włochów do słowiańskich narodowości w Austrji — a jeżeli agitacja nie ustanie, kto wie czy „Teutońscy“ rycerze nie ugną karku przed tymi, od których dziś żądają, by byli pod ich hegemonją!

W Medjolanie wre kipi — w Bolonji miny nienawiści głęboko i szeroko podłożone, a i inne miasta gotują się do walki.

Idem.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 23 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 6), o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, prof. dr. J. Siemiradzki: „O Indjanach amerykańskich“ (z demonstracjami).

Teatr miejski: „Tkacze“, sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Filharmonji: Koncert na dochód Tow. weteranów z r. 1863/4. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W Tow. politechnicznem (ul. Chorążczyzna l. 17, I p): Zgromadzenie tygodniowe członków towarzystwa. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Czytelni katolickiej: Uroczysty wieczór ku czci Adama Mickiewicza. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (23): Klemensa pap. — Miływoja. — (10): Erasta ap. Wschód słońca o godzinie 7 minut 26, zachód o godzinie 4 minut 8.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +1° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Przeważnie pochmurno, deszcz; w Galicji zachodniej: Pochmurno, deszczowo, pogoda zmienna, powoli coraz gorsza.

Otwarcie szlaku kolei Sambor-Topolnica. W dniu 19 bm. oddany został do użytku częściowy szlak kolejowy Sambor Topolnica. Bliższe szczegóły znajdą czytelnicy na ostatniej stronicy *Dziennika*.

Posada dyrektora Kasy Oszczędności w Przemyślu będzie w tych dniach definitywnie obsadzoną. *Dzień* zamieścił wiadomość, że z bardzo poważnej strony zwrócono się do p. Fr. Żmudzińskiego, wyższego urzędnika gal. Kasy Oszczędności we Lwowie w likwidaturze wekslowej, z zachętą, ażeby wniósł podanie o nadanie mu tej posady. Nie wiemy, czy to się stało, w każdym jednak razie to, co dla Przemyśla byłoby cennym nabytkiem, byłoby równocześnie dla Kasy lwowskiej prawdziwą stratą. P. Żmudziński należy do rzędu urzędników wysoce cenionych przez przełożonych, a równocześnie do ludzi, dla których interesenci Kasy mają prawdziwą sympatję za uprzejme i taktowne postępowanie.

Kradzieże. Ze stajni piekarza Lachowicza, przy ulicy Panieńskiej 19, skradziono ubiegłej nocy 6 letnią klacz gniadą, wartości 200 koron.

Gedaliemu Wassersteinowi, zamieszkałemu pod l. 5 a przy ulicy Tkackiej, skradziono z szopy wózek węgierski wartości 40 kor.

Karambol. Antoni Woźny, woźnica z Kleparowa, przejeżdżając wczoraj ulicą Leona Sapiehy, zapatrzył się na tramwaj elektryczny i wpadł na magistracki wózek do zbierania śmiecia, tak niefortunnie, że wózek przewrócił i połamał, kalecząc równocześnie swojego konia.

Straszne otrucie. Jan Kohan, około 35 letni zarobnik ze Zniesienia, przyszedłszy w stanie pijanym do szynkowni Wilhelma pod l. 22 przy ulicy Kazimierzowskiej, dobył z kieszeni flaszeczkę i wypił płyn w niej zawarty. Natychmiast po wypiciu, Kohan padł na ławkę, począł jęczeć i wić się z boleści, a wreszcie zawołał: „strułem się, poszlijcie po budę ratunkową“, wyszedł z szynku i uszedłszy kilkadziesiąt kroków, upadł na ulicy Karnej bezwładny na chodnik. Kapral policji Harasymczuk, widząc chorego człowieka, zabrał go na dorożkę i zawiózł na stację ratunkową, gdzie lekarze skonstatowali otrucie kwasem siarkowym. Tymczasem, spalony kwasem język, usta i gardło desperata napuchły tak silnie, że ten stracił mowę. Odwieziono go do szpitala w stanie beznadziejnym. Flaszkę z resztą trucizny zdeponowano w policji. Powód desperackiego kroku nieznany.

Ogień piwniczny wybuchł wczoraj o godzinie 11 przedpołudniem przy ulicy Zygmuntowskiej l. 5. Paliło się słoma i szmaty. Straż pożarna stłumiła płomienie, które nieznaczną tylko wyrządziły szkodę.

Defraudacja na poczcie. Urzędnik pocztowy, Kazimierz Strojek, pozostający w służbie w Borysławiu, na skutek telegraficznego żądania tamtejszego urzędu pocztowego, został w nocy na 17 bm. przez żandarmerję w pociągu w II klasie między Samborem a Nadybami przytrzymany i do sądu odstawiony. Wydalił się on bez opowiedzenia ze służby i miał ze sobą wziąć 2000 koron.

Aresztowanie defraudanta. Na dworcu kolejowym w Przemyślu policja aresztowała solicytatora adwokackiego Wiktora Stallera, który na szkodę adwokata Tennenbauma w Wiedniu sprzeniewierzył 680 koron.

Niemcy w usługach Rosji. O nowym fakcie wysługiwania się Niemiec Rosji, donosi *Vorwärts* co następuje: Od ogłoszenia mobilizacji w graniczących z Prusami powiatach, stała się dezercja tak częstą, że rząd pruski, bojąc się o losy „zaprzyjaźnionego“ sąsiada, przeszkadzał dezerterom w przejeździe przez swoje terytorjum, wyłapywał ich na granicy i odsyłał do Rosji. Aby tego uniknąć, wsiadywali dezerterzy do kolei pruskich nie na stacji granicznej Goldap, pilnowanej przez żandarmów, ale na dalszych stacjach i w tym celu odbywali tę drogę pieszo lub wozami przy pomocy ludności nadgranicznej. Rząd pruski, zbadawszy, że dezerterzy w ten sposób uchodzą jego ojcowskiej opieki, obwinił jednego towarzysza, oraz właściciela furmanek z Goldap o dawanie dezerterom pomocy. Sędzia śledczy przesłuchiwał już „zbrodniarzy“ i wyjaśniał im, że czeka ich kara do 6 miesięcy więzienia, albo 1000 marek kary. Tak postępuje rząd pruski z obywatelami, którym wedle konstytucji przysługuje prawo dawania pomocy dezerterom. Nie mogąc ze względu na „neutralność“ wydawać jawnie dezerterów, karze swych poddanych za okazywanie wobec nieszczęśliwych ludzkich uczuć.

Przeciwko cenzurze teatralnej. Francuska izba deputowanych podczas obrad nad budżetem ministerstwa oświaty odrzuciła kredyt, przeznaczony dla cenzury teatralnej. Minister oświaty przemawiał za uchwaleniem tej pozycji, mimo to izba skreśliła ją 328 głosami przeciwko 217. — A więc większość izby, wynosząca 111 głosów, oświadczyła się przeciwko cenzurze teatralnej.

Niezwykły pomysł. Pewien mieszkaniec Wrocławia wśpiewał do fonografu „Requiem“ i w testamencie zostawił polecenie, aby przyjaciele na jego pogrzebie puścili w ruch fonograf w kościele, zanim kondukt wyruszy; tak więc pomysłowy jegomość sam zaśpiewa na własnym pogrzebie. Widocznie nie dała mu spać sława Karola V, który jak wiadomo, urządził sobie „na próbę“ pogrzeb za życia.

Z kraju.

Gródek Jagielloński. (*Za poległych*). W sobotę dnia 19 bm. odbyło się w mieście naszem poświęcenie krzyża pamiątkowego za poległych w roku 1831 i 1863. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem żałobnem za spokój dusz poległych. Po nabożeństwie udał się pochód na cmentarz, gdzie aktu poświęcenia dokonał wikarjusz miejscowy ks. Ryż. Prawdziwą niespodziankę sprawiła nam młodzież nasza, która przybyła gremialnie prawie na uroczystość. Imieniem tej młodzieży złożył hołd męczennikom sprawy narodowej p. Stanisław Iwanko.

W pięknych i wzniosłych słowach skreślił mowca krótką historję obu powstań, a zakończył swą mowę zachęceniem kolegów swoich do wspólnej pracy dla sprawy narodowej. Uroczysty wieczorek w sali „Sokoła“ zakończył ten wspaniały i piękny dzień, który na długo pozostanie w pamięci mieszkańców miasta naszego.

Kalendarz „Smigusa“ na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **70** hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa“ po **20** hal. (10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** odbędzie się w Towarzystwie polskiej młodzieży rękodz. im. J. Kilińskiego we czwartek dnia 24 listopada b. r. o godzinie pół do 8 wieczorem, zaś w braku kompletu o godz. 8.

Porządek zgromadzeni : Sprawienie sztandaru. Ze względu na ważność sprawy, uprasza o jaknajliczniejszy udział wszystkich członków wydział.

* **Z Colosseum.** Salę teatru Colosseum Hermenów zapełniła wczoraj publiczność na obydwóch przedstawieniach po brzegi, darząc artystów nieustającą burzą oklasków. Widać, że tym razem dyrekcja trafiła do gustu lwowskiej publiczności, gdyż przyznać trzeba, że obecny program, składa się z pierwszorzędnych atrakcyj.

* **W „Sokole“** urządza dnia 27 b. m. Towarzystwa nauczycieli ludowych „Wieczór rozmaitości“ z nader urozmaiconym programem, w skład kktórego wchodzą: orkiestra smyczkowa i mandolinistów, chóry, monologi, teatr urania i t. d.

Zaproszenia i bilety można nabyć we wszystkich szkołach męskich i w kancelarji „Sokoła“. Wstęp tylko za zaproszeniami.

Zmarli:

W Częstochowie zmarł Antoni Szumski, słuchacz polit. lwowskiej, w 23 r. życia.

Władysław Rostocki, jeden z najstarszych i najwybitniejszych pedagogów kijowskich, zmarł w Kijowie. Zmarły prawie przez lat 40 był nauczycielem matematyki w 2 gimnazjum męskiem w Kijowie. Od lat wielu był jedynym nauczycielem Polakiem w okręgu naukowym kijowskim. Zmarły cieszył się ogromną sympatją wśród młodzieży.

W Stanisławowie zmarła Krystyna Frankowa, żona porucznika 14 pułku drag., w 22 r. życia.

W Dębicy zmarł Klemens Liewald, rotmistrz 6 p. uł., w 45 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, „Tkacze“ (*„Die Weber“*), sztuka w 5 aktach przez Gerharda Hauptmanna.

Jutro we czwartek, w piątek i w sobotę, „Tkacze“, sztuka.

Z Filharmonji. Znany lwowskiej publiczności zeszłorocznych występów i sukcesów, odniesionych już u nas, znakomity śpiewak p. Werner-Alberti, zgromadził na swym wczorajszym koncercie liczną publiczność i wywołał swym śpiewem znów szczery i ogólny entuzjazm. Artysta wczoraj widocznie świetnie głosowo usposobiony śpiewał — jak to mówią — „con amore“ porywał sam siebie, a tem samem i słuchaczów, a zmuszony grzmiącymi i nieustannymi oklaskami, dodawał po nad program, po każdej części koncertu, kilka utworów. Głos p. Albertiego, piękny, wielki i nadzwyczajnie wytrzymały, gdy chodzi o brawurę i o efekty na wysokich tonach polegające, brzmiał zawsze świeżo i po największych nawet wysiłkach nie wykazywał ani śladu zmęczenia. Takim był głos artysty w ubiegłym sezonie, a po ostatnim koncercie p. Albertiego skonstatować możemy i dziś śmiało niezmienność, młodzieńczą siłę i niezrównaną wytrzymałość tych tak świetnych i wyjątkowych środków wokalnych.

Z wykonanego przez sympatycznego artystę obfitego programu, wymieniamy przedewszystkiem prześlicznie odśpiewany cykl pieśni Rubinsteinowskich, arję z Leoncavalla opery „Pajace“, oraz wspaniale wykonane pieśni Griega, Wolfa i Ryszarda Straussa. Publiczność wywoływała artystę po skończonym koncercie niezliczone razy, darząc go w dowód uznania pełnymi zapału i serdecznymi oklaskami.

Zajmującym był wczorajszy wieczór również ze względu na debiut p. Wandy Maruszewskiej (uczennicy hr. Pelagii Skarbkównej) młodej i wiele obiecującej na przyszłość artystki. Obdarzona wielkim głosem debiutantka, brzmiącym zwłaszcza w wyższych pozycjach bardzo imponująco, śpiewa z widocznem zrozumieniem i z zasługującą na uznanie pewnością muzykalną zarówno pod względem intonacji jak rytmiki i wywołuje na estradzie — gdy weźmiemy pod uwagę, że występ ten był debiutem pierwszym — jak najkorzystniejsze wrażenie, do którego przyczynia się również w pewnym stopniu urok nadzwyczajnie ujmującej aparyeyi. Medjum tej początkującej artystki na razie pozostawia jeszcze cośkolwiek do życzenia, nie ulega jednak wątpliwości, że dalsze sumienne studja zaradzą tym brakom a pozostanie i pięknie się rozwinie głos tak nadzwyczajnie sympatyczny, rokujący wielkie nadzieje, poparty muzykalnością, temperamentem i nie dającem się zaprzeczyć u p. Maruszewskiej zamiłowaniem do sztuki i — prawdopodobnie — do estrady koncertowej. Publiczność przyjęła p. Maruszewską oklaskami życzliwymi i serdecznymi, zachęcającymi niewątpliwie do dalszej pracy nad swym talentem, wręczono również uroczej debiutantce kilka okazałych upominków kwiatowych. Najlepiej wypadły w wykonaniu p. Maruszewskiej arja Beethovena „Perfido“, Griega „Sen“ i tegoż kompozytora niezwykle poetyczna pieśń „Łabędź“, ponadto odśpiewała młoda artystka na ogólne żądanie kilka numerów nadprogramowych.

W koncercie wczorajszym wzięła udział ze znacznem powodzeniem orkiestra 15go pp. pod kierownictwem swego dzielnego kapelmistrza p. Konopaska i wywiązała się artystycznie z wykonania uwertury Żeleńskiego „Echa leśne“ oraz z dość trudnego akompaniamentu do śpiewu p. Albertiego.

Fr. Neuhauser.

Rozstrzygnięcie konkursu. Rada gospodarcza Stowarzyszenia techników w Warszawie ogłosiła swego czasu konkurs na prace z zakresu słownictwa technicznego polskiego. Sąd konkursowy rozstrzygnął konkurs dnia 14 bm. Dwie równorzędne nagrody po 150 rubli przyznano p. Adamowi Trojanowskiemu za pracę pt. „Słowniczek przędzalniczy“, oraz p. Bolesławowi Kamieńskiemu za pracę „Wyrazy techniczne używane w walcownictwie żelaza“.

Pamiętnik literacki, poważny kwartalnik Tow. literackiego im. Adama Mickiewicza, pod redakcją pp.: Bruchnalskiego, Gubrynowicza i Porębowicza, zamieszcza w zeszycie II trzeciego rocznika bardzo obfity i interesujący materjał literacki. Znajdujemy tu rozprawy pp.: Mączewskiego, Wojciechowskiego, Dubanowicza, Bruchnalskiego (Mickiewicz-Niemcewicz) szereg notatek, wśród których interesują szczególniej Brücknera (Kochanowski) i Czarnika (nieznany druk Hozyusza) i obfity dział recenzyj i sprawozdań. Na czele „Pamiętnika“ znajduje się gorące wspomnienie, poświęcone śp. Chmielowskiemu.

„Przegląd powszechny“, zeszyt listopadowy nr. 251, już wyszedł i odznacza się, jak wszystkie poprzednie, doborem treści. Oprócz przeglądu piśmiennictwa i sprawozdania z ruchu religijnego, naukowego i społecznego znajdujemy tu nadzwyczaj ciekawą rozprawę dra Olearskiego pt. „Nędza dzieci“, list z Neapolu ks. W. Piątkiewicza, zajmujące jak zawsze nowiny z historjografii polskiej przez dra Korzennego, dalszy ciąg rozprawy ks. Czaykowskiego pt. „Papiestwo jako wszechwładza państwowa“ i szkic ks. Załęskiego pt. „Jezuici w Kamieńcu podolskim“.

„Muzeum“, zeszyt 10 zamieszcza prócz rozpoczętych już prac, artykuł pt. „Proletarjat inteligencji“ i „Statystykę szkół parafjalnych na Litwie w pierwszej ćwierci XIX w.

Rada państwa.

Wczorajsza mowa ministra oświaty dra Hartla wywołała w całej izbie — jak nam telefonują z Wiednia — jak najlepsze wrażenie. Spokojne, rzeczowe wywody dra Hartla, oparte na aktach i datach cyfrowych, wykazały całą nicość mów pp. Erlera i Demla, mów — jak się wyraził minister grzecznie — „pełnych temperamentu“, ale opartych na fałszywych p zesłankach i ziejących jadem do wszystkiego, co nieniemieckie. Wywody dra Hartla w sprawie paralelek na Śląsku, oparte na datach statystycznych, zbiły zupełnie zarzuty podnoszone przez cieszyńskiego hakatystę dra Demla i wykazały, iż rząd zaprowadzając te paralelki, nie uczynił nic innego, jak tylko swój obowiązek zadośćuczynienia słusznym żądaniom Polaków i Czechów, mieszkających na Śląsku. Mowa dra Hartla była tak poważna i rzeczowa, iż ani jednem słówkiem nie odważył się przeciw niej zaprotestować Erler i Demel, ci właśnie, przeciw których wywodom była ona zwrócona.

W kołach włoskich wielkie wrażenie i zadowolenie wywołał fakt, iż dr. Hartel oświadczył, że rząd nie uważa za *conditio sine qua non* założenie uniwersytetu włoskiego w Roveredo, lecz że decyzję co do wyboru miejsca pozostawia decyzji izby.

Gdy dr. Hartl skończył swą mowę, liczni posłowie składali mu serdeczne gratulacje.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Mowa ministra Hartla.

Wiedeń. Minister oświaty dr. Hartl zabrawszy głos na wczorajszem posiedzeniu, bronił rozporządzeń rządu, będących przedmiotem dyskusji i rozlicznych ataków na rząd. Oświadczył, iż za wszystkie te zarządzenia obejmuje połowę odpowiedzialności. Spodziewa się, że parlament chętnie usłyszy nietylko mowy, pełne temperamentu, ale także fakta, oparte na aktach. Następnie omawiał minister obszernie historję utworzenia wydziału włoskiego w Insbruku. Rząd sądził, że to prowizoryczne utworzenie tego wydziału będzie najlepszem wyjściem, a nie mógł przewidzieć, że agitacja pójdzie tak daleko, iż Włosi pojawią się na polu walki z rewolwerami i że z drugiej strony, te czynniki w Insbruku, które były powołane do utrzymania spokoju i porządku, w ten sposób podniecą umysły. (Żywe oklaski na prawicy).

Ruchy studentów na uniwersytetach austrjackich.

Dalej omawiał dr. Hartl ruchy studentów na uniwersytetach austrjackich i podniósł, iż ruchy te są specyficznem, austrjackiem zjawiskiem. Tego zjawiska nie widać na żadnym uniwersytecie w Niemczech. Przy każdej sposobności studenci burzą i objawiają swe niezadowolenie, jeżeli to lub owo nie stanie się podług ich myśli. Wiadomo wprawdzie, że nie trzeba tego, co uchwalają studenci, brać dosłownie, że nie są to studenci tymi, którzy te głosy podnoszą i agitację rozniecają, ale, że pochodzą one z innej strony. Należy atoli studentów ostrzedz przed tego rodzaju postępowaniem, bardzo dla nich niebezpiecznem i przed złymi ich doradcami.

Włoski wydział prawny w Insbruku.

Z kolei polemizował mowca z wywodami posła Erlera, co do jego zażalenia z powodu listu rektora uniwersytetu wiedeńskiego, który wytknął Erlerowi to, iż podczas demonstracyj studenckich na uniwersytecie wiedeńskim, pojawił się w auli uniwersyteckiej. Minister oświadczył, iż w zupełności pochwala postępowanie rektora, który wysoką dzierży godność uniwersytetu wiedeńskiego. (Żywe oklaski).

Agitacja w sprawie insbruckiej z obu stron była bardzo gwałtownie prowadzoną, a która z tych stron wyszła z większem powodzeniem, na to mowca nie chce odpowiadać. (Wesołość). Mowca prosi izbę, aby nie czyniła trudności ostatecznemu załatwieniu tej sprawy i przystąpiła do rozpatrzenia i uchwalenia przedłożenia rządowego w sprawie założenia samoistnego uniwersytetu włoskiego w Roveredo. Co się tyczy miejscowości, w której ma być uniwersytet założony, to przedłożenie rządowe wcale nie jest w tej sprawie ostatnem słowem, gdyż rząd pozostawia decyzję izbie.

Paralelki na Śląsku.

Następnie dr. Hartl omawiał sprawę równoległych klas polskich i czeskich w niemieckich seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie. Powołał się na rozmaite ustępy z mowy członka śląskiego wydziału krajowego, Pohla, z których wynika, że Pohl sam uznał potrzebę założenia słowiańskich seminarjów nauczycielskich na Śląsku. Jak wiadomo, Niemcy na Śląsku tworzą tylko część ludności, choć prawda, że bardzo znaczną. Śląsk liczy 296 000 Niemców, 220.000 Polaków, 146.000 Czechów, a ilość szkół ludowych wynosi: 260 niemieckich, 149 polskich, 116 czeskich, 33 niemiecko-czeskich i 17 niemiecko-polskich. Ilość klas w szkołach ludowych czeskich i niemiecko-czeskich, oraz w polskich i niemiecko-polskich wynosi po 300. Nauczycieli na Śląsku kształciły tylko niemieckie seminarja nauczycielskie w Cieszynie i Opawie; uczuwać się dawał więc brak seminarjów dla nauczycieli polskich i czeskich i nie było ukwalifikowanych takich nauczycieli. Musiano więc z tego powodu brać ich z Galicji lub Moraw, którzy atoli często niedostatecznie władali językiem niemieckim.

Potrzeba seminarjów nauczycielskich polskiego i niemieckiego, była piekącą. Mowca przedstawiał opłakany stan w szkołach ludowych na Śląsku, wywołany brakiem ukwalifikowanych nauczycieli słowiańskich. Dalej polemizował dr. Hartl z wywodami p. Demla, przyczem przypomniał, że na podstawie porozumienia, zawartego między Pohlem a śp. ks. Świeżym, miano brakowi nauczycieli w ten sposób zaradzić, że w seminarjach w Cieszynie i Opawie część przedmiotów miała być wykładaną po polsku, względnie po czesku. Rząd uważał sposób ten za mniej odpowiedni, a przystąpiwszy do założenia klas równoległych, miał na oku tylko uczynienie zadość potrzebie. Ze strony polskiej i czeskiej wpłynęły w ostatnich czasach podania o zezwolenie na otwarcie prywatnych seminarjów nauczycielskich, a podania te, na podstawie istniejących ustaw, musiały być załatwione. (Potakiwania na prawicy). Rząd więc uważał za jedyne wyjście tę drogę, którą wybrał. Dalej wykazywał mowca, że o utrakwizacji seminarjów niemieckich w Cieszynie i Opawie wcale mowy być nie może, a o pogłębienie języka niemieckiego w klasach równoległych postarano się w ten sposób, że nauka historji wykładaną będzie po niemiecku.

Prócz tego postarano się o założenie polskiej i czeskiej szkoły ćwiczeń w seminarjach, przez co autonomiczny rozwój klas równoległych jest umożliwiony. Mowca sądzi, że nie ma wcale niebezpieczeństwa slawizacji seminarjów niemieckich i ma to przekonanie, że rząd działając w uznaniu rzeczywistych potrzeb, przystąpił do założenia tych klas równoległych, a dalekim był od tego, aby działać w interesie jednej narodowości przeciw drugiej. Jeżeli się rząd pomylił, to pozostaje jeszcze droga porozumienia między interesowanemi w tej sprawie narodowościami i rząd ma nadzieję, iż obie strony kwestję tę spokojnie rozważą, aż się znajdzie zadowalające dla wszystkich wyjście.

Mowa dra Koerbera.

Prezydent gabinetu dr. Koerber zabrawszy następnie głos, powiedział: Wobec oświadczenia posła Erlera, jakoby namiestnik Tyrolu nie zawiadomił burmistrza Insbruku o tem, że możliwem jest, iż studenci włoscy będą zaopatrzeni w broń, stwierdzam w imieniu prawdy, że według sprawozdania, które otrzymałem od namiestnika Tyrolu jeszcze dnia 29 października, a więc przed wybuchem ekscesów, ten doniósł mi, że burmistrza o tem zawiadomił. (Głosy: Słuchajcie!) Namiesnik zresztą fakt ten jeszcze raz ponownie potwierdził. Na wywody, dotyczące mej osoby, nic nie odpowiem. (Huczne oklaski).

Rokowania.

Praga. (Tel. wł.) *Politik* donosi z Wiednia: Toczą się tu rokowania, celem wyjaśnienia sytuacji, między Polakami, konserwatywną szlachtą czeską i klubem młodoczeskim. Reprezentanci tych trzech klubów odbywają konferencje. Odbyło się też wspólne posiedzenie komisji parlamentarnej Koła polskiego i komisji parlamentarnej klubu młodoczeskiego.

Przewodniczący klubu szlachty czeskiej hr. Sylva-Tarouca konferował z drem Koerberem, a hr. Wojciech Dzieduszycki, Abrahamowicz i Dulęba z pp. Pacakiem i Stranskym. Dziś konferencje te toczyć się będą w dalszym ciągu. Oczekiwać należy, że Czesi zaniechają bezwzględnej obstrukcji i co do niektórych przedłożeń rządowych zajmą przychylne stanowisko.

„Incompatibilitas".

Wiedeń. P. Breiter i tow. przedłożyli na wczorajszem posiedzeniu wniosek nagiący o wydanie ustawy w sprawie „incompatibilitatis" posłów. W uzasadnieniu wnioskodawca podnosi, że koniecznem jest w interesie parlamentarnej działalności posłów ich zupełna niezawisłość od rządu.

Z klubów parlamentarnych,

Z klubów niemieckich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Odłam radykalny w łonie niemieckiego stronnictwa ludowego domaga się stanowczo, aby cały klub przeszedł do ostrej opozycji wobec rządu. Wczoraj krążyła nawet pogłoska, iż odłam ten zagroził, że gdyby większość klubu oświadczyła się przeciw jak najrychlejszej opozycji, to on z klubu wystąpi. Pogłosce tej atoli zaprzeczono.

Z klubu młodoczeskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj pod przewodnictwem p. Pacaka odbyło się posiedzenie klubu młodoczeskiego. Na posiedzenie to przybył minister dra Randa i wygłosił dłuższą mowę, w której dowodził, iż doświadczenie poucza, iż nawet najwięksi wrogowie, gdy następnie w wspólnej pracy znajdą się na jednej drodze, podają sobie rękę do zgody. Naród czeski w krótkim przeciągu czasu, bo za życia tylko dwóch pokoleń, tyle zdziałał i tyle zdobył, iż nie ma potrzeby obawiać się o swój dalszy rozwój, choćby nań jego wrogowie, Bóg wie, jak nastawali. Będzie dalej rósł, rozwijał się. Minister oświadczył, iż jest jak najgorętszym zwolennikiem rozwoju narodu czeskiego i prosił posłów, aby mieli do niego zaufanie i popierali go na jego trudnem stanowisku.

P. Pacak odpowiedział, że nazwisko Randy jest znane i przynosi zaszczyt narodowi czeskiemu i że każdy wie, iż dr. Randa jest gorącym patrjotą czeskim i będzie zawsze gorąco popierał interesa narodu czeskiego. Czy jednak drogą, jaką on będzie postępować i droga, na której kroczyć będzie klub czeski, zejdą się razem, to pokaże przyszłość. Taktyka i postępowanie klubu zależą zawsze od uchwały jego większości. W końcu podziękował p. Pacak drowi Randzie za to, że szukał zbliżenia się do klubu, wyraził nadzieję, że będzie on zawsze gorliwym pośrednikiem między rządem a klubem i zapewnił go, że klub zawsze go poprze tam, gdzie stanie on w obronie interesów narodu czeskiego.

Zajścia na Węgrzech.

(Teleg. Dziennika Polskiego).

Budapeszt. Były prezydent gabinetu Koloman Szell złożył mandat posła do sejmu, a motywa tego kroku ogłosi dziś w liście otwartym do wyborców.

Budapeszt. Kilkuset studentów urządziło wczoraj demonstrację przeciw profesorom Nagy'emu i Langowi, którzy jako posłowie sejmowi głosowali za wnioskiem Tiszy. Wskutek tej demonstracji obaj profesorowie musieli przerwać wykłady. Jak słychać rektor ogłosił ponowne ostrzeżenie do studentów i zagroził, iż użyje jak najsurowszych, środków, gdyby się demonstracje powtórzyły.

Budapeszt. (Węgierskie biuro korespondencyjne). Wyborcy w miejscowości Bacs-Burok uchwalili wśród wielkiej owacji wyrazić hr. Tiszy najgorętszą sympatję za jego owocną walkę przeciw anarchji parlamentarnej. W adresie, który wysłany będzie do Tiszy, znajdują się dla niego najwyższe słowa uznania. Adres nazywa go prawdziwym bohaterem narodu, który złożył dowody niesłychanej odwagi, szczerości i energji, W końcu adres zapewnia, że większa część narodu węgierskiego stoi po stronie Tiszy.

Budapeszt. Wczoraj wystąpiło z partji liberalnej jeszcze dwóch posłów.

Budapeszt. Bar. Banffy oświadczył w interviewie, że gdy był prezydentem gabinetu, nie byłby się chwycił takich środków celem zwalczenia obstrukcji, któreby z punktu widzenia politycznego lub prawnego były nieodpowiednie. Wobec tego oświadczają z kompetentnej strony, że Banffy w jesieni r. 1898 podczas wybuchu obstrukcji gotów był do znacznie większego naruszenia ustawy i do gwałtowniejszych środków.

Budapeszt. Zarząd stronnictwa socjalno-demokratycznego rozesłał w wielu tysiącach egzemplarzy odezwę do członków partji w stolicy i na prowincji; powiedziano tam, że nie jest rzeczą partji walczyć o prawa obstrukcji. Socjaliści walczą tylko o prawa człowieka, o powszechne głosowanie, a nie mają powodu do bezrozumnej walki o regulamin parlamentu, w którym nie mają reprezentantów, a który jest parlamentem uprzywilejowanych.

Wojna Japonji z Rosją.

Z walk pod Mukdenem.

Rosyjski lekarz wojskowy opisuje w gazecie *Russkij Listok* niektóre epizody z ostatnich walk:

W ostatnich walkach pod Mukdenem żołnierze nasi widzieli wielu Japończyków, ubranych w nasze mundury i szynele. Czynią to poniekąd dlatego, że się obdarli, głównie zaś, że chcą wprowadzić nas w błąd, gdyż wszyscy prawie, którzy widzieli wziętych do niewoli i zabitych Japończyków, twierdzą, że ubrani są bardzo dobrze, w ciepłe futrzane mundury i palta, w ciepłe obuwie i czapki. Chwalą także ich karabiny i rewolwery. Szable mają krótkie, lecz silne i ostre. Przebrani w nasze mundury, często zbliżają się do naszych oddziałów. Bywały wypadki, że gdy nasi zamierzali strzelać do nich, rozlegało się wołanie czysto po rosyjsku: „Nie strzelajcie, *żnsarscy*, myśmy *wyborgcy*!" I jak tylko nasi usłuchali, rozlegała się salwa. Niedawno np. zaszedł taki wypadek: Do naszego szyldwacha, stojącego o 60 kroków od pozycji naszych, zbliżył się oficer w mundurze rosyjskim i zaczął rozmowę. Poczęstował żołnierza papierosem. W tej chwili nadszedł feldfebel. Wygląd oficera wydał mu się podejrzanym i nie myśląc wiele, przytrzymał go. Okazało się, że był to przebrany oficer japoński.

W czasie ostatnich bitew szeregowcy i oficerowie zrobili spostrzeżenie, że Japończycy rzucają w naszych, gdy są blisko, granaty ręczne wielkości jabłka. Podobno rany od tych granatów są zazwyczaj ciężkie. Najwięcej szkody wyrządzają pociski bryzantowe, gdyż szerzą daleko dokoła gazy duszące. Huk armat jest tak silny, że trudno słyszeć słowa sąsiada. Wielu żołnierzy jest skutkiem tego pod wpływem halucynacyj słuchowych: ciągle im się zdaje, że słyszą strzały armatnie.

Niezwykły wypadek spotkał oficera pułku ingermanlandzkiego w bitwie dnia 14 października. Oficer ten prowadził do boju oddział wywiadowców; zaledwie jednak wjechał konno na wierzchołek wzgórza, gdy nagle pocisk nieprzyjacielski rozerwał konia na połowę. Oficer spadł i tylko się potłukł.

Z placu boju w Mandżurji.

Niemirowicz-Danczenko telegrafuje do *Russk. Słowa* 16 bm.:

Zima już się tu zaczęła. Mrozy w nocy duże. Brak ciepłej odzieży. Wojska japońskie koncentrują się przy kopalniach jantajskich, dokąd nadchodzą wszystkie przybywające z Inkou świeże oddziały. Nieprzyjaciel znacznie wzmocnił swą artylerję górską, a pod Laojanem śpiesznie naprawia pięćdziesiąt dział, uszkodzonych naszym ogniem. W ostatnich czasach, nie zadowalając się istniejącymi, wznosi nowe forty, sypie okopy, zbliżając się tak do nas, że miejscami słyszymy głosy jego żołnierzy. Widocznie Japończycy na tych pozycjach zamyślają zatrzymać się długo, gdyż sztab ich z Laojanu przenosi się do Jantaju. Strat poniesionych w bojach październikowych, jeszcze nie zastąpiono. Zeznania Chińczyków stwierdzają, że tylko pod wsią Szeliche i w okolicy od dnia 9 października nieprzyjaciel stracił 15.000 poległych i 10.000 rannych.

Pod Beasichu Japończycy gorliwie najmują do swej służby Chińczyków, płacąc im po 30 rb. miesięcznie, lecz ci idą niechętnie. Przez rzeki przeprowadzają śpiesznie mosty pontonowe, chociaż w tych dniach prawdopodobnie rzeki te, wskutek mrozów, zamarzną.

Ovama kieruje wszystkiem z Laojanu. Generał Oku naprzeciwko naszego skrzydła znajduje się pod ciągłym ogniem artylerji rosyjskiej w Sandepu.

Pod Portem Artura.

Korespondent wojenny dziennika japońskiego *Osaka Mamiczi*, przebywający przy armji oblężniczej opisuje między innemi atak na niektóre forty port-arturskie:

Dwa pułki, które brały udział w ataku, składały się z żołnierzy, pochodzących z tych prowincyj, których mieszkańcy są gorliwymi wyznawcami sekty „szir." Ani jeden z nich — jak twierdzi korespondent — nie spodziewał się powrócić żywym. Czy jest taki człowiek, któryby się nie zawahał pójść naprzód, widząc, jak padają przed nim ludzie, śmiertelnie ugodzeni? I nawet żołnierze tych dwóch pułków, złożonych z ludzi wyróżniających się swą odwagą, zawahali się. Gdy to spostrzegł oficer, dowodzący jednym bataljonem, zgromadził żołnierzy swoich naprost płynącego zabójczego deszczu kul z kartaczowic i karabinów i dał ostatnią komendę. „Naprzód! — zawołał — waleczni moi, przed wami raj. Jeśli się cofniecie, czeka was piekło." Takiem zdaniem kapłani buddyjscy zagrzewali do boju żołnierzy swych za czasów Nobuuacji, który wypowiedział śmiertelą wojnę kapłanom. „A gdy wrócicie żywi — dodał oficer — czeka was order „Złotego Sępa."

Te słowa wlały męstwo w serca żołnierzy. Rzucili się do ataku z okrzykami *Namu, Amada Budzu!* (Cześć Buddzie) i wzięli forty, pomimo okropnych strat.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z placu boju.

Petersburg. Korespondent *Birż. Wied.* donosi z Mukdenu dnia 21 b. m.: Na froncie trwa silny ogień działowy. W Mukdenie aresztowano szpiega japońskiego.

Petersburg. Rosyjska agencja telegraficzna donosi z Mukdenu dnia 21 b. m.: Znaczna liczba Mongołów połączyła się z Chunchuzami. Koło Hajminkin, operuje banda, złożona z 1.500 jeźdźców, która otrzymuje żołd od Japończyków, a stoi pod dowództwem oficerów japońskich. Banda ta skierowuje ataki swe głównie na karawany.

Petersburg. Generał Sacharow telegrafował do sztabu generalnego, iż dzień onegdajszy minął spokojnie.

Petersburg. Telegram Kuropatkina z 21 b. m. donosi: Mały oddział obsadził d. 20 b. m. wieś Uitziutce w odległości 10 kilom. na południowy wschód od Dapinduszan. Słaby oddział Japończyków cofnął się stamtąd. Straty po obu stronach nieznaczne.

Dnia 21 b. m. nie otrzymałem żadnej wiadomości o starciach.

Londyn. B. Reutera donosi z Mukdenu d. 20 b. m.: Charakter ataku japońskiego na wzgórze Putiłowa w nocy na 19 b. m. nie jest wyjaśniony. O organizacji tego ataku mało podają do wiadomości publicznej. Tyle tylko wiadomo, że 3—4 bataljony brały w nim udział. Sądzą, że atak wyszedł z inicjatywy miejscowego komendanta, bez zezwolenia głównej kwatery. Bądź co bądź, jest to zdarzenie najważniejsze od bitwy nad rzeką Sza. Atak ten był hasłem do ogólnego awansowania Japończyków. Cała armia rosyjska stała natychmiast w pogotowiu. Japończycy zbliżyli się na jakie 50 jardów do szańców rosyjskich, zostali jednakże odparci przy pomocy morderczego ognia. Dnia następnego znaleziono 80 trupów japońskich, a nadto Japończycy unieśli 200 rannych. Rosjanie stracili tylko 6 ludzi. Rosjanie ostrzeliwają w dalszym ciągu pozycje japońskie pod Linszinfu.

Flota bałtycka.

Frederikshaven. Ponieważ władze portowe zabroniły użycia dźwigaru celem przeprowadzenia naprawy okrętów rosyjskich, przeto rząd rosyjski celem przeprowadzenia tej naprawy zawarł ugodę z towarzystwem prywatnem, a eskadra rosyjska będzie przez ten czas przebywała koło Skagen.

Suez. Krążownik angielski „Tox" zawinął tu i pozostanie aż do przybycia floty bałtyckiej.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Z Warszawy.

Kraków. (Tel. pryw.). *Czas* donosi z Warszawy: Dnia 28 b. m. przybyć ma do Warszawy kierownik departamentu w ministerstwie spraw wewnętrznych dla spraw samorządu, rzeczywisty radca stanu Gerber, który na polecenie ministra Mirskiego ma zbadać nasze postulaty tak miejskie, jak i wiejskie. Idzie o utworzenie samorządu miejskiego i ziemstw. Czy ks. Mirski będzie mógł przy najlepszych chęciach przeprowadzić tę reformę, czy stanie mu sił do ich przeprowadzenia, nie wiemy.

Ostatnie wiadomości z Petersburga o zjeździe delegatów ziemstw były błędne. Faktyczny stan jest następujący: W sobotę 19 b. m. odbyć się miał zjazd 75 delegatów ziemstw. Tymczasem we wtorek wieczorem rozeszła się wieść, że na poufnem zebraniu delegatów nieznaczną większością uchwalono, aby na posiedzeniu publicznem zażądać zaprowadzenia w Rosji konstytucji. Wiadomość ta dostała się do sfer wysokich, które spowodowały Mirskiego, że odroczył zjazd ziemstw na czas nieograniczony; jedni mówią, że do stycznia, inni, że do marca, a są tacy, którzy twierdzą, iż zjazd delegatów ziemstw wcale więcej się nie odbędzie. Faktem jest jednakże, że sprawa ta wpłynęła bardzo ujemnie na stanowisko ks. Mirskiego.

Echa zajść w Insbruku.

Insbruk. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie obywateli, na którem uchwalono wyrazić zupełne zaufanie burmistrzowi Greilowi i wiceburmistrzowi drowi Erlerowi, a raport schowano przeciw wywodom dra Koerbera w parlamencie w sprawie insbruckiej. W końcu uchwalono, iż mieszkańcy Insbruku nie ustaną w walce póty, póki nie zostanie zniesiony wydział prawny włoski i póki namiestnik nie zostanie odwołany.

Burzliwa demonstracja socjalistyczna.

Wiedeń. Po zgromadzeniu socjalistycznem w Hernals, zwołanem do zaprotestowania przeciw projektowanej ustawie szkolnej i zaprowadzeniu podatku od piwa, około 1500 uczestników ruszyło ulicami wznosząc okrzyki i śpiewając pieśni. W tłumie niesiono transparent z napisem: „Niech żyje szkoła bezwyznaniowa!" Kilku policjantów wyrwało transparent, wówczas zaczęła się bójka. Aresztowano kilku demonstrantów. W urzędzie policyjnym stwierdzono, że dwaj policjanci dobyli szabel, ale nie zrobili z nich użytku.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Socjalistyczny deputowany Richard wezwał socjalistów rewolucyjnych, by głosowali za tajnym funduszem dla ministerstwa spraw wewnętrznych i by przez głosowanie przeciw temu kredytowi nie popierali nacjonalistów, którzy chcą rząd obalić. Rząd teraźniejszy daje gwarancję, iż pieniądze z funduszu tajnego nie będą użyte przeciw socjalistom.

Paryż. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Socjalista Dejeante uczynił wniosek o skreślenie funduszu tajnego. Prezydent gabinetu Combes prosił o uchwalenie tego funduszu i postawił kwestję zaufania. Wniosek Dejeante'a odrzucono 293 głosami przeciw 262.

Paryż. W izbie dep. przewodniczący komisji budżetowej oświadczył, że komisja pozycję tajnego funduszu zredukowała o 200.000 fr. ponieważ ta kwota ma służyć nie do celów bezpieczeństwa, lecz na płacenie usług, a więc tworzy pozycję korupcyjną. (Żywe protesty na lewicy).

Combes odpowiada, że nie można go posądzać o to, aby części tych pieniędzy używał na korupcję i wyraża zdziwienie, że przewodniczący komisji budżetowej przemawia w ten sposób. Zapytuje przewodniczącego komisji, dlaczego dopiero po 2 i pół latach wypowiedział swe wątpliwości. „Nastąpiło to — powiada Combes — dlatego, że zwątpiliście panowie, abyście mogli przyjść do władzy". (Skrajna lewica wszczyna hałas przeciw sprawozdawcy komisji budżetowej Doumer).

Combes w końcu wzywa sprawozdawcę budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych Morlot, aby przedstawił rzeczywiste sprawozdanie komisji.

Morlot oświadcza, że komisja pozycję 200.000 fr. skreśliła jedynie ze względów ekonomicznych.

Douczer, wśród wrzawy na lewicy, odpowiada, że cała polityka Combesa polega na tem, aby utrzymać się u steru.

Izba uchwaliła 351 głosami przeciw 36 zaproponowany przez komisję a przyjęty przez rząd kredyt jednego miljona franków.

Ze skupszczyny.

Białogród. Na wczorajszem posiedzeniu skupszczyny podczas dyskusji nad adresem minister spraw zagranicznych, Passicz, oświadczył, że obecna polityka serbska hołduje zasadzie: „Bałkan dla narodów bałkańskich", a za tem jest też większość państw europejskich. Konsekwencją też zasady jest zbliżenie się Serbji do Bułgarji. Leży w interesie państw bałkańskich przez pokojową politykę popierać usiłowania mocarstw na Bałkanie, Kwestja bośniacko-hercogowińska jest sprawą międzynarodową i będzie rozwiązana przez mocarstwa, a wmięszanie się w to Serbji, byłoby oddanie jej na łup losu.

Adres uchwalono we wszystkich trzech czytaniach.

Chrzest włoskiego następcy tronu.

Rzym. *Giornale d'Italia* donosi, że na chrzcie ks. Humberta, który odbędzie się w Kwirynale, obecni będą ks. Mikołaj czarnogórski i ks. Connaught, jako zastępca króla angielskiego. Ojcem chrzestnym będzie cesarz Wilhelm, który będzie reprezentowany przez ks. Adalberta pruskiego.

Konferencja pokojowa w Hadze.

Waszyngton. Szwecja i Norwegja zawiadomiły sekretarza stanu Haya, że zgadzają się na odbycie drugiej konferencji pokojowej w Hadze, a za najważniejsze sprawy, które powinna ona załatwić, uważają dokładne określenie stanowiska państw neutralnych i sprawę uregulowania kontrabandy wojennej.

Cholera.

Aden. (B. Wolfa). Wybuchła tu cholera.

O zamordowanie Plehwego.

Petersburg. Rozprawa przeciw mordercom Plehwego, Sassonowowi i Sikorskiemu odbędzie się d. 13 grudnia.

Powstanie Hererów.

Hamburg. Wczoraj odpłynął stąd znów jeden statek z 1000 żołnierzy i oficerów do Afryki południowej.

Strejki.

Lorient. 2000 robotników przyłączyło się do strejku generalnego.

Brest. 4000 robotników rozpoczęło strejk, oświadczając, że solidaryzują się ze strejkiem generalnym w Lorient.

Barcelona. Żandarmi aresztowali pewnego Włocha, odlewacza metali, oraz pewnego tapicera z Argentyny, podejrzanych o wykonanie ostatniego zamachu dynamitowego. Włoch jest ciężko ranny.

Waszyngton. Wczoraj został podpisany traktat rozjemczy amerykańsko-niemiecki.

Kronika z ostatniej chwili.

Przeniesienia. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* donosi: Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, przeniósł adjunktów Bronisława Świderskiego ze Szczerca do Komarca, a Władysława Orobkiewicza z Komarna do Święca.

Kronika krakowska. Kraków. (Tel. pryw.). *Czas* donosi, że wczoraj wieczorem rozeszła się po mieście pogłoska o aresztowaniu jednego z wyższych urzędników pocztowych pod zarzutem otwierania listów z Ameryki i wybierania dolarów.

Wybuch gazów. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Abendpost* dowiaduje się z Hrusicy (po niem. Birnbaum, w górnej Krainie), że wczoraj wieczorem w tunelu przez góry Karawanki, nastąpił wybuch gazów, przyczem 11 robotników zginęło, a 7 było rannych.

Dział ekonomiczny.

— **Dostawy dla kolei.** Zwraca się uwagę na ogłoszenie w *Gazecie lwowskiej*, dotyczące rozpisania przez dyrekcji kolei państw. we Lwowie dostawy urządzeń mechaniczno-elektrycznych dla nowej mentowni lokomotyw w warsztacie lwowskim, a składających się z jednej przesuwnicy i dwóch żórawi przesuwalnych dla parowozów, jakoteż z całego urządzenia elektrycznego tychże wraz z przewodami i instalacją.

Gazeta lwowska ogłasza także publiczne rozpisanie dostawy zwykłych progów kolejowych, których dyrekcja kolei państwowych we Lwowie będzie potrzebować na rok 1905. Dotyczące oferty, sporządzone na przepisanych formularzach, mają być wniesione najpóźniej do dnia 16 grudnia rb. godzina 12 w południe do wymienionej dyrekcji we Lwowie. Bliższe warunki tej dostawy są podane w *Gazecie lwowskiej* z dnia 26 listopada rb. i mogą być przejrzane, lub udzielone w biurze III dyrekcji kolei państwowych we Lwowie.

— **Wiedeń** 22 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 305·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 298·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 278 —, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 272·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 94·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20 75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 478·—, Clary 40 zł. m. k. 156 —, Pożyczka m. insbruku 20 zł. 79·50, Losy m. Krakowa 20 zł. 87·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 68·—, Ofen 40 zł. 162 —, Palffy 40 zł. m. k. 16·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29 —, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 223·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 76·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 133 60, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 522·—,

— **Berlin** 22 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·—, Staatsbahny 138 70, Diskont Comandit 193 40, Berlińskie Towarz. handl. 163 40, Laura 258 40, Bochum 229·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·30, Kolej warsz.-wied. 164·10, Kolej morza Śródziemnego 91 80, Kolej Meridionalna 149 50, Losy tureckie 129 25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 219·40, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 454·25, Lombardy 17 60, Kolej Henry 109 40, Niemiecki bank narodowy 129·40, Kanada Profered 133·25, Akcje żeglugi hamburskiej 124·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 269 50.

— **Berlin** 22 listopada. Austrjackie banknoty 84 95, spirytus — —.

— **Frankfurt** 22 listopada. Austrjackie kredyty 212·—, Kolej państw. —·—, Diskonto 193·20, Laura —·—.

— **Paryż** 22 listopada 4 procentowa renta 98·30, mąka 31·15.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę dnia 23-go listopada 1904 r.

PO RAZ TRZECI. NOWOŚĆ.

TKACZE

(DIE WEBER).

sztuka w 5 aktach przez Gerharda Hauptmanna; tłumaczył Edmund Libański.

OSOBY:

Dreissiger, fabrykant barchanów		p. Feldman
Pfeiffer, ekspedjent	u Dreissigera	p. Kliszewski
Neumann, kasjer	u Dreissigera	p. Ruszczyc
Filgner, pomocnik	u Dreissigera	p. Recheński
Becker	Tkacze	p. Adwentowicz
Stary Baumert	Tkacze	p. Solski
Horning	Tkacze	p. Chmieliński
Stary Hilse	Tkacze	p. Jaworski
Stary Ansorger	Tkacze	p. Kwiatkiewiez
Maurycy Jaeger, urlopnik	Tkacze	p. Roman
Gottlieb	Tkacze	p. Nowacki
Wittig, kowal		p. Hierowski
Wiegand, stolarz		p. Węgrzyn
Pastor Kistelhans		p. Wysocki
Weinhold, kandydat teologji i korepetytor		p. Brzozowski
Komiwojażer		p. Okornicki
Heideg, inspektor policji		p. Nowicki
Kutsche, żandarm		p. Kratochwil
Schmidt, chirurg		p. Kosiński
Welzel, szynkarz		p. Fedyczkowski
Ludwika, żona Gottlieba		pni Bednarzewska
Matka Baumert, żona Baumerta		pni Gostyńska
Pani Dreissiger		pni Wojnowska
Henrykowa, żona tkacza		pni Węgrzynowa
Matka Hilse		pni Otrembowa
Welzlowa, żona oberżysty		pni Rotter
Emma	dzieci Baumertów	pni Pawińska
Berta	dzieci Baumertów	pna Sławińska
August	dzieci Baumertów	p. Ruszczyc

Rzecz dzieje się około roko 1840 na Śląsku.

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22 listopada 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. A. Potocki z Rymanowa. Hr. M. Wodzicki z Dalnicza, Hr. J. Potocki z Rymanowa. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. Ks. J, Sapieha z Biłki. St Słotwiński z Krukienic. J. Podlewski z Czerniłowa. J. Priester z Wiednia. E. Rylski z Uhrynowa. Hr. M. Platerowa z Moszkowa. Br. A. Konopka z Krakowa. Hr. A. Skarbek z Bieńkowej Wiszni. F. Gierot-Drużbacki z Królestwa Pol, T. Chłapowski z Borysławia. H. Walter z Berna.

HOTEL EUROPEJSKI. P. Rylski z Krakowa. Dr. Wilkosz z Krakowa. H. Schwarz z Krakowa. A. Knnz z Podwerbec. P. Dąmbski z Borysławia. Kom. Biederman z Borysławia. J. Valentin z Wiednia. M. Schacht z Dernowa. S. Brzeziński z Jarosławia. S. Geppert z Czortkowa. M. Komarnicki z Jarosławia. Dyr. Fränkel z Tarnopola.

Nadesłane.

†

ANTONI BENSA

urzędnik c. k. namiestnictwa

po ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 21 listopada b. r. w 52 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 28 listopada b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Kochanowskiego l. 64, na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w smutku pogrążona rodzina współczujących z nimi zaprasza.

Lwów, dnia 22 listopada 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Görtzów

Marja Bojarska

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 22 listopada, b. r., przeżywszy lat 21.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 24 go listopada b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 22 na cmentarz Łyczakowski, na którą w ciężkim smutku pogrążony mąż i rodzeństwo krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów, dnia 22 listopada 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

ANNA LANC

wdowa po kupcu i obywatelu m. Kolbuszowa zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 22 listopada 1904 r. w 77 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 24 listopada b. r. o godzinie 3 popołudniu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążone dzieci i wnuki krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów, dnia 22 listopada 1904.

„Concordia". A. Kurkowski.

(112)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Boże mój — zaczął tonem obojętnym na pozór — przyznaję, że w pewnych rzeczach pani może dobrzeigo osądziła. Jednak ośmielę się sprostować na niektórych punktach pani zarzuty. A raczej postaram się wytłómacyć wogóle zachowanie się mojego protegowanego, który ma szczęście być pani protegowanym, aż dotąd przynajmniej.

— Nie żałuję tego, co zrobiłam — powiedziała chłodno pani de Presles.

— Jestem tego pewny, znnadto pani na to dobra, zanadto pobłażliwa. Lecz jeżeli pani znalazła w Jerzym niejakie wady, zapomniała pani brać w rachubę jego wychowania początkowego. Dobra kobieta, ale bardzo pospolita, nie mogła mu wpoić zasad bardzo wzniosłych, ani skierować umysłu na wyżyny. Nie powiedziała sobie pani, że ten młody człowiek żył w otoczeniu bardzo smutnem, próbował kilku zawodów trudnych, niezdolnych wyrobić charakteru, delikatności, wzniosłych uczuć. Czemże on był w rzeczywistości, kiedy odkryłem tajemnicę jego urodzenia?...

— Naprawdę, to ja nic nie wiem.

— Niczem, pani hrabino, biedakiem opuszczonym. Tak, pani hrabino, nieszczęśliwym, bez pieniędzy, bez opieki, bez przywiązania, którego tylko dobra natura uchroniła od złych stosunków i czynów nieuczciwych, tak zwykłych pomiędzy młodymi ludźmi biednymi i opuszczonymi!...

— Wszystko to jest możliwe, rzeczywiście — odrzekła pani de Presles, którą znów pochwycił bolesny niepokój.

— Nietylko możliwe, lecz rzeczywiste, niezaprzeczone — zaręczał Dufresne. — Niech pani wierzy, mam doświadczenie i pewny jestem tego, co twierdzę. Trzeba także brać w rachubę zmianę przyzwyczajeń, pojęć, potrzeb; to może na jakiś czas zakłócić równowagę człowieka bardzo młodego i chwilowo zrobić go niezręcznym. Odkąd Jerzy jest tutaj, nie miał czasu oswoić się z położeniem; on nie jest sobą, pozna go pani w jego prawdziwem świetle dopiero później, jak mu spokój powróci, zdziwienie minie, wtedy będzie mógł lepiej ocenić i poznać to, co pani dla niego robi.

— Doskonały z pana adwokat — rzekła pani de Presles z uśmiechem, lecz bez rzeczywistego wzruszenia.

— Prawdę i sprawiedliwość bardzo łatwo jest bronić — rzekł Dufresne uroczyście. Lecz nie skończyłem, pani hrabino. Czyż nie powinienem zwrócić uwagi pani, że byłaś stronną, pani hrabino, studjując charakter Jerzego. Jednostronnie zapatrywałaś się pani na tę kwestję, zaniedbałaś bezwiednie dobrą stronę, to jest zalety Jerzego. Byłyby one w oczach twoich zrównoważyły jego wady. A pani nic nie zrobiłaś, nic nie powiedziałaś bezwątpienia, ażeby pozwolić im się rozwinąć, żadnej zachęty, żeby wywołać jego dobre i szlachetne uczucia, jakie Jerzy ma w sercu dla pani. Za to mogę ręczyć, gdyż zwierzał się przedemną z wielkim smutkiem, w swoich listach. Wrodzoną jego nieśmiałość zwiększał jeszcze chłód pani, a obawa, że może się pani nie podobać, zmroziła go napozór.

— Jest dużo prawdy w tem, co pan mówi, pani Dufresne; być może nie zrobiłam wszystkiego, co należało w tych wyjątkowych okolicznościach. Co pan chce, to silniejsze odemnie, nic mnia nie ciągnie do Jerzego, serce moje macierzyńskie nie wzrusza się w jego obecności.

— Bardzo, bardzo tego żałuję — odparł Dufresne z doskonale odegranym smutkiem.

— Ja także — rzekła pani de Presles — byłabym taka szczęśliwa, odczuwając wrażenia, których pragnę w cichości, do których wzdycham od lat dwudziestu! Ale może i ja trochę winna jestem, zastanowię się nad tem, spróbuję naprawić. Pozwól pan teraz zapytać, jakie to są dowody uzupełniające, o których mówiłeś w twoim liście?

Oto są, pani hrabino: Odszukałem teraz w Meudon, po długich i trudnych poszukiwaniach, towarzyszkę niegodnego Julot'a, któremu panu de Presles oddał nieszczęśliwe pani dziecko. Potwierdziła ona we wszystkiem opowiadanie Jerzego i objaśnienia o jego dziecińatwie, jakie przedtem zebrałem w Chatillon-sur-Loing. *(Ciąg dalszy nastąpi).*



Dzierżawa restauracyj kolejowych.

Gazeta Lwowska ogłasza rozpisanie ofert na wydzierżawienie restauracji kolejowej w Samborze z dniem 1 lutego 1905.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie zamierza wydzierżawić w drodze publicznego przetargu restaurację wspólną I. i II. jakoteż oddzielną III. klasy na stacji kolejowej w Samborze z dniem 1 lutego 1905.

W r. 1903 wydane postanowienia zawierające szczegóły odnoszące się do wnoszenia ofert, oraz obowiązujące warunki przy rozdaniu dzierżawy restauracyj można na żądanie przejrzeć i bezpłatnie otrzymać w oddziale ruchu c. k. Dyrekcji kolei państw. we Lwowie biuro Nr. 231, gdzie także można przeglądać spis ubikacyj, przeznaczonych dla użytku dzierzawy restauracyi w stacji Sambor jak niemniej zasięgnąć wszelkich bliższych informacyj.

Obecni winni złożyć celem zapewnienia należytego dotrzymania oferty jednocześnie z wniesioną ofertą wadjum w kasie ck. Dyrekcji kolei państw. we Lwowie w wysokości 5% od kwoty oferowanej rocznie za dzierzawę.

Przy zawarciu umowy ma być złożoną kaucja równająca się półrocznemu czynszowi na dotrzymanie warunków kontraktem objętych. Oprócz powyższej kaucji ma być złożoną nadto druga kaucja specjalna w kwocie 1000 koron celem zabezpieczenia złożenia koncesji na prowadzenie dotyczącej restauracyi na wypadek rozwiązania kontraktu. Dotyczące oferty podpisane własnoręcznie przez oferenta odnosić się muszą do łącznej dzierżawy zarówno restauracji wspólnej I. i II. jak niemniej restauracji oddzielnej III. klasy w stacji Sambor i zawierać mają prócz świadectwa moralności i dowód wykształcenia fachowego w prowadzeniu restauracji. W ofertach wyszczególnić należy dokładnie, bez żadnych poprawek kwotę rocznego czynszu oferowanego za dzierżawę.

Czynszem tym nie będzie objęty osobny czynsz najmu, który oferent na wypadek przyjęcia oferty będzie obowiązany opłacać odrębnie za używanie lokalów mieszkalnych w wysokości po 6 koron od każdego metra kwadratowego powierzchni zajętej przez te lokale. Oferenci zostaną uwiadomieni o przyjęciu, lub odrzuceniu ich ofert pisemnie najpóźniej w ciągu 4 tygodni od chwili otwarcia ofert. Oferta jest obowiązująca dla oferenta na czas 6 ciu tygodni od chwili wniesienia tejże do c. k. Dyrekcji kolei państw., zaś od chwili uwiadomienia oferenta, o przyjęciu jego oferty.

Uwiadamiając oferentów o wyniku ich ofert, zawezwie jednocześnie c. k. Dyrekcja kolei państw. we Lwowie tych oferentów, którzy się z ofertami nie utrzymali, by wnieśli prośbę o wydanie wadjów za zwrotem poświadczeń odbioru, tego zaś oferenta którego ofertę przyjęto, zawezwie do złożenia kaucji, poczem kontrakt z nim zostanie zawarty.

Oferty na zwykłym formularzu listowym zaopatrzone marką stemplową po jednej koronie, jako też dołączyć się mające do tychże w 2 egzemplarzach szczegółowe warunki (Bedingnisse) również ostemplowane i własnoręcznie podpisane, opatrzone w napis: „Oferta na dzierżawę restauracji w Samborze", wnieść należy do c. k. Dyrekcji kolei państwowych we Lwowie najpóźniej do dnia 30 listopada 1904 do godziny 12 w południe.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 1 grudnia 1904 o godzinie 12 w południe w c. k. Dyrekcji kolei państwowych we Lwowie.

C. k. Dyrektor kolei państwowych.

Otwarcie częściowego szlaku kolejowego Sambor-Strzyłki-Topolnica

budującej się linji kolei państwowej „Sambor-Sianki austr.-węg. Granica".

W dniu 19 listopada b. r. oddany został do użytku publicznego częściowy szlak kolejowy „Sambor-Strzyłki Topolnica" budującej się linji kolei państwowej „Sambor Sianki-austr.-węg. Granica" ze stacjami, względnie przystankami i ładowniami: Sambor (dotychczasowa stacja c. k. kolei państwowej), Wanlowice, Sozań (przystanek i ładownia), Stary Sambor, Terszów-Spas (przystanek), Busowisko i Strzyłki Topolnica.

Stacje Waniowice, Stary Sambor, Busowisko i Strzyłki-Topolnica, otwiera się dla ruchu zupełnego, przystanek i ładownia Sozań dla ruchu osobowego i pakunkowego, oraz dla ruchu towarowego w całowozowych ładugach wedle umowy, względnie za poprzedniem zgłoszeniem, zaś przystanek Terszów Spas tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego.

W przystankach Sozań i Terszów-Spas sprzedaje się bilety w przystanku, a ekspedycja pakunków odbywa się za opłatą w stacji odbiorczej.

Materje wybuchowe są na tym nowym szlaku kolejowym czasowo od przewozu wykluczone.

Z dniem otwarcia wspomnianego częściowego szlaku kolejowego wchodzi w życie rozkład jazdy zawarty w dotyczących ogłoszeniach.

Jako pierwsze pociągi osobowe kursować będą w dniu otwarcia pociąg mieszany Nr. 2151, odchodzący ze Sambora o godzinie 1 minut 38 popołudniu i przychodzący do Strzyłek Topolnicy o 3 godz. 21 minut popołudniu i pociąg mieszany Nr. 2152 odchodzący ze Strzyłek Topolnicy o 4 godzinie minut 21 i przychodzący do Sambora o 5 godzinie minut 55 popołudniu.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan. (Jass Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körözmezö (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometha
—	7·20	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	6·48	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	8·00	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometha, Czudina, Brodiny.
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 15/6 do 15/9) Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·05	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stroż, Misica, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Korösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Korosmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy) Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórze
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabowki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)
		z dworca „Podzamcze"
—	6·48	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta). 3·18 po połud (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. Piotrowskiego.